

# Wstęp



GERARD WITOWSKI

## Wstęp

*Felieton nr 2, z 15 marca 1816 roku.*

Est modus in rebus.

— *Jest sposób na wszystko.*

Czytałem... podobno<sup>1</sup> w *Gotszedzie*<sup>2</sup>, że Pan Bóg na to nam dał dwoje oczu, dwoje uszów, a jedno usta, ażebyśmy wiele patrzeli, wiele słuchali, a mało mówili. Niech w sobie jaką chce prawdę zawiera ta pożyteczna zwłaszcza dla młodzieży przestroga, ja zaś na to odpowiem, że ludzie starzy, ile o tym wiemy z przykładu *Nestora* homerowskiego, jeszcze przed zburzeniem Troi mieli przywilej być gadułami. Jakoż w rzeczy samej, kto się nażył do woli, a przeto dosyć napatrzył i dosyć nasłuchał, będzie miał zapewne co ciekawego swoim wnukom powiedzieć. Tak więc czytelnicy, panowie! Po większej części wnuki i prawnuki moje! Ja, który trzy razy widziałem odradzające się pokolenie, który piątemu wiernie królowi służę, i siódmy skończyłem już krzyżyk wieku mojego, chciałbym nieco z wami pomówić, nim przyjdzie ta ostatnia chwila, która położy koniec i mojemu do was przywiązaniu, i nadziei waszej dla mnie względności<sup>3</sup>.

Jest moim życzeniem wystawiać<sup>4</sup> Warszawy zmieniające się obrazy, wystawiać zwierciadła, w których by każdy mógł się przeziierać<sup>5</sup> i poprawiać, co na sobie znajdzie nie do twarzy; myślę zatem zbierać potoczne zdarzenia, powszechniejsze śmieszności i wady, te, którym ludzie dobrego nawet smaku przez nałóg lub nieuważę się poddają. Głosić wreszcie zjawiska mody, ciekawszej godne uwagi. Żeby zaś tym przedmiotom nadać ważność, jakiej z natury nie mają, pragnąłbym ozdobić je czasem wspomnieniami przeszłości, przywiązać do nich dawne pamiątki; a wszystkie zastosować do prawideł moralności, sztuk nadobnych i nauk. Warszawa, ta dźwigająca się z upadku wskrzeszonej Polski<sup>6</sup> stolica, ma w sobie dostateczną liczbę mieszkańców do wydania ciekawych przybliżeń, które nastroją po wielkich miastach rozmaitość obyczajów, i aby tylko pilne oko badacza umiało trafnie chwycić obrazy, sama nawet historia może w czasie korzystać z tej pracy i wyrwać ją, jeśli to być może, nieubłaganemu zapomnieniu. Lecz jakże do tego chwalebne, a bardziej śmiałego i trudnego przystąpić dzieła? Jaki obrać środek, jaką pójść drogą? Żeby albo nie być nudnym i nic nieznaczącym, albo nie drażnić ludzkich słabości? Widzę, jak miłość własna już pod chorągwie zaciąga licznych swoich poddanych. Ci, którzy większą nad wszystkich obdarzeni śmiesznością sami poczuwają się do grzechu, już groźne czynią odgłosy i śpieszniej nad innych dążą do szeregu. Tymczasem, jeśli mam być wiernym, koniecznie zacząć muszę dziwactwa sprzeczne, zdrożne przesady i przywary

Słowo, Starość

<sup>1</sup> *podobno* (daw.) — prawdopodobnie, zapewne. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *Gottsched, Johann Christoph* (1700–1766) — pisarz niemiecki. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *względność dla kogo* — darzenie kogoś szczególnymi względami; szacunek. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *wystawiać* (daw.) — przedstawiać, opisywać. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *przeziierać się* (daw.) — przeglądać się. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> *wskrzeszonej Polski* — felietony Gerarda Witowskiego ukazywały się w latach 1816–1821, chodzi więc o odbudowane po wojnach napoleońskich państwo polskie pod berłem Aleksandra I, czyli tzw. Królestwo Polskie utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego, złączone z Imperium Rosyjskim unią personalną i funkcjonujące w latach 1815–1832 w oparciu o Konstytucję Królestwa Polskiego (1815); poza własną konstytucją, Królestwo Kongresowe posiadało swój Sejm, wojsko, monetę i szkolnictwo (z Królewskim Uniwersytetem Warszawskim na czele), czynności urzędowe i nauczanie odbywały się w języku polskim; Polskę łączyła z Rosją osoba monarchy oraz polityka zagraniczna; sytuacja ta zasadniczo zmieniła się po powstaniu listopadowym. [przypis edytorski]



wieku: słowem, wyzywać muszę do walki prawdę z namiętnościami. A któż mi zaręczy, że wtenczas nawet, kiedy sprawa dobra zwycięstwo odniesie, ten, który gorliwie stanął w jej obronie, nic na tym szkodować nie będzie?

Do tych pobudek obawy, przydał trafunek<sup>7</sup> następujące zdarzenie. W chwili, kiedy te myśli składałem, leżała przypadkiem na stole otwarta dzieł Krasickiego księga druga; spojrzawszy niechcący na nią, pierwsze, które postrzegłem w niej słowa, te były na karcie 240:

Zgoła czy kto pracuje śpieszno, czy powoli,  
Czy łaje, czy pochlebia, przestrzega czy zwodzi,  
Choćby drugim i pomógł, sam sobie zaszkodzi,

a gdy niepomysłną wróżbą zrażony, i jakoby nie chcąc brać do siebie przestrogi, zamykałem śpiesznie i z roztargnieniem książkę, los przekorny każe mi umyślnie zatrzymać się na karcie 288, i drugą przestrogę odbieram w tych słowach łacińskich:

*O! quid solutis beatius curis.*

co się potrójnie tłumaczyć daje:

„Szczęśliwy, kto zrobił, co miał zrobić”; „Szczęśliwy, który nie ma nic do czynienia” i nareszcie: „Szczęśliwy, kto może próżnować”. I kiedy coraz bardziej myślał nad osobliwością tego zdarzenia, zdawało mi się słyszeć głos jakiś, za mną na dokończenie: „A więc ty, staruszkule, możesz, a nie chcesz próżnować? Po co tobie na siwą głowę nowe brać kłopoty? Nie byłeś<sup>8</sup> dobrym synem, mężem, ojcem dobrym i dobrym obywatelem? Czyliż<sup>9</sup> nie wypłaciłeś długów zaciągniętych w kolebce? Jaka tobie potrzeba wdawać się ze światem nowym, który się bez ciebie obejdzie, z którym słabe już tylko wiąże cię stosunki? Siedziałeś lat tyle w zaciszu domowym, chęszli<sup>10</sup> występować na scenę wtenczas, kiedy o grobowej desce myśleć należy? Lękaj się, abyś drogo nie przypłacił twojej ochoty. Lękaj się samego nawet urojenia, samej nawet lekkomyślności czytelnika! Alboż to nie wiesz, jak Lebruyère<sup>11</sup> odwoływać się musiał do sądu sumienia przeciw złośliwym ludziom, tłumaczącym opacznie jego obrazy? Jak nareszcie sam wzorowy twój Pustelnik<sup>12</sup> nie mógł spokojnie wypić swojej filiżanki czekolady...?”

Długo jeszcze mówił ten głos, a ja długo milczałem, bom widział, że ma poniekąd słusność za sobą: tak dalece, że coraz większemu podając się powątpiewaniu, niesprawiedliwym ujęty aż gniewem, jużem chciał żalić się na redaktora „Gazety Warszawskiej”, że z taką ufnością przyjął podany ode mnie układ, gdy zmęczona pasowaniem się dusza moja w głębokich zanurzyła się myślach; wypadło mi pióro z ręki<sup>13</sup>, znikł przed oczu papier, sklepiły się powieki, zasnąłem.

Przyjemne marzenia przybiegły niebawnie<sup>14</sup> pocieszyć stroskany mój umysł. Widziałem najprzód łąki zielone, bujnym zbożem umajone łany, miedze i przydroża ubarwione kwiatem; wszystkie nareszcie powaby i korzyści wiosny, do której tak jest naturalnie westchnąć po sześciomiesięcznym blisko obcowaniu z zimą niemilą. Dzień był pogodny, powietrze lekkie i czyste. Po błękitnym niebie wspaniale toczące się słońce rzucało

<sup>7</sup>trafunek (daw.) — przypadek. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>nie byłeś (daw.) — konstrukcja z partykulą -że; znaczenie: czy nie byłeś; czyś nie był. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>czyliż nie wypłaciłeś (daw.) — konstrukcja z partykulą -że, skróconą do -ż oraz partykulą -li-; znaczenie: czy nie wypłaciłeś, czyż nie wypłaciłeś. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>chęszli (daw.) — konstrukcja z partykulą -li; znaczenie: czy chcesz. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>Lebruyère, właśc. Jean de La Bruyère (1645–1696) — fr. pisarz i moralista, w 1688 r. opublikował *Charaktery, czyli Przymioty Teofrasta* (ostateczna wersja wyszła drukiem w 1696 r.), w którym, wykorzystując swoje obserwacje z okresu przebywania na dworze Konduszów, przedstawił różne typy ludzi, dowcipnie, ale i krytycznie komentując obyczaje społeczeństwa francuskiego; przeciwnicy blokowali z tego powodu jego wybór do Akademii Francuskiej, ale ostatecznie wszedł w jej skład w 1693 r. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>wzorowy (...) Pustelnik — paryski publicysta Victor Etienne Jouy, publikujący pod pseudonimem Pustelnika paryskiego felietony pt. *L'heremite de la Chaussée d'Antin*; stały się one wzorem dla Gerarda Witowskiego i jego cyklu felietonów publikowanych pt. *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, czyli charakterystyki ludzi i obyczajów*. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>z ręki (daw. forma) — dziś: z ręki; pozostałość daw. odmiany w liczbie podwójnej, por. z dzieckiem na rękę (dziś również: na rękach) itp. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>niebawnie (daw.) — wkrótce, zaraz, niebawem. [przypis edytorski]

na ożywioną ziemią<sup>15</sup> jaśniejące promienie, a dobrotliwym ich ciepłem ogrzaną czując w żyłach krew moją<sup>16</sup>, postępowałem krokiem młodzieńca po milej krainie.

Na wschodzie tej okolicy wznosił się gmach ozdobny. Okrągły jego wierzchołek przenosił<sup>17</sup> wszystkie otaczające go świerki: jakaś porywająca ciekawość, jakiś powab skryty, prowadzi mnie w to miejsce. Zbliżam się i znajduję bramę otwartą. Ani się zastanawiam, czy ten przybytek może być dla mnie przystępnym; przechodzę śmiałą nogą okazałe progi, i tam, gdzie mnie bardziej zapach drzewa lub inna przyjemność wabiła, błąkam się po krętych ścieżkach ogrodu. Aż nareszcie doszedłem pięknej murawy ozdobnej klombami i zobaczyłem pośród niej ów to wspaniały gmach, który tak świetnie w okolicy panował.

— Prosimy pana dalej, czekają tu na niego — rzekli do mnie ludzie porządni, jak gdyby umyślnie na to przed domem stawieni.

— Na mnie? — zapytałem zdziwiony. — Któż to jest tak grzeczny i tak dobry?

— Dowiesz się pan wkrótce — odpowiedziano. — Tymczasem prosimy go z sobą.

Prowadzą mnie przez salę przepyszną jednę<sup>18</sup> i drugą; tu rząd liberii galonami okrytej, tam kamerdynery szeregiem stawieni, oddają liczne pokłony.

— Cóż to ma znaczyć? — wołałem coraz bardziej zdziwiony. — Czy tylko nie chcecie grać ze mną komedii *Gulistana* i zrobić mnie Hullą Samarkandy?<sup>19</sup>

— Nie, mości dobrodzieju — rzekli razem, a wtem się otworzyły podwoje. Stawam pośród sali okrągłej, napełnionej mnogim ludem.

— Gdzież się znajduję? — pytam nieustannie. — Kto panowie jesteście? I z kimże mam honor mówić? Nauczcie mnie, proszę!

— Jesteśmy czytelnicy WPana i czekamy na niego — zawołali jednym głosem, zasiadłszy potrójny rząd ławek. Jedno tylko miejsce, stopniem nad inne wywyższone, zajął najstarszy wiekiem i tak dziwnego na twarzy wyrazu, że do każdego z nich zdawał się być podobnym. Ten godny tłumacz opinii publicznej tak do mnie przemówił.

— Podobasz nam się, staruszkule! Bawi nas twój zamiar pisania o zwyczajach naszej stolicy i choć jeszcze nie powiedziałeś nam, dlaczego bardziej wolisz być Pustelnikiem niż Spektatorem lub Gadułą; spodziewamy się, że nam to w czasie objaśnisz, a nade wszystko tuszemy<sup>20</sup> sobie, dobrze o tobie uprzedzeni, że ziścisz choć w cząsteczce nadzieje nam dane. Sława, zważ sobie, która wszystko wie i wszystko głosi, doniosła nam, żeś trudnościami zawodu zrażać się począł i powątpiewał już o skutku. *Est modus in rebus*. Jest sposób na wszystko. Nie lękaj się niczego i bądź naszej łaski pewnym. Powołałszy tu ciebie, ażebyś przyjął z naszej ręki tarczę bezpieczeństwa, owe to *palladium*<sup>21</sup> literackie, które, jeśli dobrze zastawiać się będziesz umiał, i siebie od zguby ocalisz, i nam przyjemną sprawisz rozrywkę.

Tak mówił Prezes Towarzystwa. — Wtem młody jakiś kawaler, niby to sekretarz zgromadzenia, podniósł się i głosem donośnym następujące przeczytał mi *pacta conventa*<sup>22</sup>.

Działo się w Zamku publicznym, dnia 15 marca 1816

Między JJ. PP.<sup>23</sup> Czytelnikami „Gazety Warszawskiej”, zebranymi tu na posiedzeniu ogólnym z jednej, a JP. Pustelnikiem z Krakowskiego Przedmieścia, osobiście stawającym, z drugiej strony, zaszła następująca i w niczym nieodmienna umowa.

Artykuł I. Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia podejmuje się dawać czytelnikom „Gazety Warszawskiej” opis miasta Warszawy, czyli charakteru ludzi i obyczajów. (*zgoda*)

<sup>15</sup>na ziemią (daw. forma) — dziś: na ziemię. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>moją (daw. forma) — dziś: moją. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>przenosić (daw.) — przewyższać. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>jedną (daw. forma) — dziś: jedną. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>nie chcecie grać ze mną komedii *Gulistana* i zrobić mnie Hullą Samarkandy? — aluzja do opery w trzech aktach do muzyki M. Dalayraca, autorstwa Karola Wilhelma Étienne (1777–1845) pt. *Gulistan Hulla Samarkandy*. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>tuszemy sobie (daw.) — mamy nadzieję. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>palladium (gr. *palladion*; mit. gr.) — przechowywany w Troi posążek bogini Ateny o przydomku Pallas; wg wierzeń zapewniał bezpieczeństwo miastu, w którym się znajdował, chroniąc je przed zdobyciem przez wrogów. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>pacta conventa (łac.) — uzgodnione warunki. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>JJ. PP. — liczba mnoga od JP.: Jaśnie Panami. [przypis edytorski]

Artykuł 2. Pustelnik nie będzie sobie pozwalał satyrycznego stylu, a tym bardziej nikogo nie wymieni, bo za to, oprócz niesławy na tym świecie, jeszcze by w piekle siedział po uszy. (*sprawiedliwie*)

Artykuł 3. Styl Pustelnika będzie żartobliwy bez zółci, szczery bez obrazy, wesoły bez rozpusty, zwięzły, a nie ciemny, prosty, a nie gminny. (*zrobi się, co będzie można*)

Artykuł 4. Każdy opis Pustelnika, czy to będzie powieść, czy obraz, ma nosić cechę przystojności. Prócz tego, musi koniecznie mieć sens moralny, aby czytelnik wiedział, co czyta. Pustelnik nie będzie się sadył, choćby ten sens nie był nowym, materia moralności, jako najpowszechniejsza, najbardziej też jest wyczerpaną. Ale jednak uważać ma, aby rzecz, o której nam powie, wystawiona była w ciekawym i interesować mogącym świetle. (*zgoda*)

Artykuł 5. Pustelnik będzie się starał, aby jego obrazy, gdzie tylko można, miały formę dramatyczną, to jest, swoją<sup>24</sup> akcję: a zatem wystawienie, intrygę i rozwiązanie. Żeby jednym słowem były, gdzie można, miniaturami komedii. (*zezwolono*)

Artykuł 6. Pustelnik weźmie to sobie za prawidło, ażeby materiały jego, należące niejako do własności publicznej, były ściśle z prawdą historyczną zgodne. (*slusznie*)

Artykuł 7. Przeciwnie, gdzie idzie o wzory pospolite, aby tylko były do prawdy podobne i w obyczajach wieku koniecznie zmyślone być muszą. Tym końcem nie wolno jest Pustelnikowi kopiować tak zwanych oryginałów, tych biegających miasta pomników, które z innej już strony mają swoją głośność, ale brać je będzie w ogólnych przywarach wieku i sam sobie tworzyć musi swoje wzory. (*dobrze, niech i tak będzie*)

Artykuł 8. Zważywszy, że publiczność warszawska, a nawet i krajowa, bardziej woli śmiać się niżeli płakać, Pustelnik, ile możliwości tu i owdzie, powinien wesołe wmieszać słówko: śmiech równie przy stole, jak w chorobie jest najpierwszym do zdrowia początkiem. Ma się zaś rozumieć samo przez się, że śmieszki Pustelnika nie będą naciągane i trącić nie mają złym gustem. (*co będzie można, to się dopełni*)

Artykuł 9. Pustelnik nie będzie miał siebie za nieomylnego. W tym celu przyjmować winien od swoich czytelników uwagi do sprostowania błędów lub nad wystawieniem rzeczy w nowej i lepszej postaci, a z treści tych uwag układać ma przy końcu kwartału korespondencję listów jakoby do siebie pisanych, z wyznaniem gdzie będzie potrzeba: *mea culpa, mea maxima culpa*<sup>25</sup>. (*zezwolono i chętnie*)

Artykuł: 10. A gdy Pustelnik, wskazanym sobie idąc torem, dotrwa do końca w zamierzonym dziele i ciągle bawić będzie wyborniejsze i mniej wyborne towarzystwa...

W tym miejscu, niosąc wzrok za moim sekretarzem, który w górę poglądał, postarzę u wierzchu rotundy, z której spadało na salę światło, imiona ponad gzymsem:

<sup>24</sup>swoję (daw. forma) — dziś: swoją. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*mea culpa, mea maxima culpa* (...) — moja wina, moja bardzo wielka wina. [przypis edytorski]

Teofrasta<sup>26</sup>, Adissona<sup>27</sup>, Steela<sup>28</sup>, Lebruyera, Jouy<sup>29</sup>, Cervantesa<sup>30</sup>, Krasickiego<sup>31</sup>, a nawet między innymi jeszcze młodej i nadobnej Malwiny<sup>32</sup>.

Uczucie żywe, jakiego wtenczas doznałem, przebudziło mnie i nie wiem, co się z umową stało; lecz prosiłbym czytelników „Gazety Warszawskiej”, aby mi donieśli, gdzie stoi<sup>33</sup> sekretarz ich towarzystwa, bo chciałbym odebrać mój egzemplarz paktów i podpisać duplikat, który podług wszelkiego podobieństwa zostanie się w archiwum zgromadzenia.

---

<sup>26</sup>Teofrast z Eresos (ok. 370–287 p.n.e.) — uczonec i filozof grecki, uczeń Arystotelesa, potem jego następcą w szkole perypatetyków; prowadził rozważania etyczne i charakterologiczne (w *Charakterach* przedstawił 30 portretów literackich przedstawiających typowe wady ludzkie); uznawany też za „ojca” botaniki. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>Addison, Joseph (1672–1719) — angielski dramaturg, publicysta i polityk; pionier nowożytnego dziennikarstwa: w 1711 założył z Richardem Steeleem dziennik „The Spectator”, najważniejsze czasopismo angielskiego oświecenia. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>Steele, Richard (1672–1729) — irlandzki pisarz oświeceniowy, dramaturg i polityk; w 1711 założył z Josephem Addisonem dziennik „The Spectator”. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>Jouy, właśc. Victor-Joseph Étienne (1764–1846) — fr. dramaturg (najsłynniejsza jego tragedia, *Sylla* wystawiona w 1821 r. zawdzięczała swój triumf grze aktorskiej Talmy, który oparł koncepcję swej roli na zachowaniach Napoleona), autor librett do oper, m.in. *La Vestale* („Westalka” 1804) i *Fernand Cortez* (1809) Spontinięgo; *Les Abencérages* („Abenceragowie” 1813) Cherubinięgo czy *Moïse et Pharaon* („Mojżesz i Faraon” 1827) Rossinięgo; od 1811 do 1814 r. publikował cotygodniowe satyryczne szkice o życiu codziennym Paryżan w „Gazette de France” pod wspólnym tytułem *L’Ermite de la Chaussée d’Antin, ou observations sur les moeurs et les usages français au commencement du dix-neuvième siècle* („Pustelnik z Chaussée d’Antin albo obserwacje obyczajów francuskich początku wieku XIX”). Wcześniejszą karierę wojskową porzucił dla literackiej, poślubił córkę powieściopisarki Lady Mary Hamilton. Znany jako Étienne de Jouy. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>Cervantes, Miguel de (1547–1616) — hiszpański pisarz renesansowy, autor słynnej powieści *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy* (1605). [przypis edytorski]

<sup>31</sup>Krasicki, Ignacy (1735–1801) — biskup warmiński i arcybiskup gnieźnieński, redaktor „Monitora”, wszechstronny autor oświeceniowy: poematów heroikomicznych, bajek, satyr, komedii, powiastek filozoficznych, encyklopedii, a także pierwszej polskiej powieści (*Mikołaja Doświadczynskiego przypadki* z 1776 roku). [przypis edytorski]

<sup>32</sup>Malwina — chodzi o Marię Wirtemberską (1768–1854), córkę Adama Kazimierza i Izabeli z Flamingów Czartoryskich, autorkę powieści *Malwina, czyli domysłność serca*, wyd. w 1816 w Warszawie. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>stoi — tu: mieszka, stacjonuje, ma swą siedzibę. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/witowski-wstep/>

Tekst opracowany na podstawie: Gerard Witowski, Kolumny, w: Gazeta Warszawska no II, Warszawa 1816.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową w Warszawie z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).